

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumery: W miejscu: rocznie 120; półrocznie 60 ct, kwartalnie 30 ct; W miejscu z odektą do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 150; półrocznie 80 ct; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Szajnochy 1. 7. — Wszelkie przesyłki adresować należy: ulica Szajnochy 1. 7. Listów niefrank nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyncze numery nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika

Towarzyszy zaiegających z prenumeratą i z należytosciami za wydawnictwa partyjne. prosimy jeszcze raz usilnie o wyrównanie rachunku i nadesłanie pieniędzy, w przeciwnym bowiem razie nie poslemy im na przyszłość numerów n szego pisma.

Od Wydawnictwa.

Przepraszamy szan. czytelników, że ostatniego Nr. „Robotnika“ rozesłać nie mogliśmy, stało się to jednakże nie z naszej winy. Numer ten uległ konfiskacyi, a prokuratoryja odmówiła nam wskazania ustępów inkryminowanych; z uwagi zaś, że nikt nigdy nie może przewidzieć, za które ustępy pisma nasze są konfiskowane, nie mogliśmy przedsięwziąć powtórnego wydania, bez narażenia się na proces prasowy. Wyrok otrzymaliśmy dopiero w 7 dni po konfiskacyi, z niego okazuje się, że w pierwszej linii nastąpiła ona za umieszczenie dosłownie rezolucyi w sprawie katastrofy kopalnianej w Przybram, przez kongres wiedeński przyjętej, która przeszła cenzurę wiedeńską i którą przedrukowaliśmy z krawkowskiego „Naprzodu“, gdzie również nie uległa konfiskacyi, a dalej za fejleton p. t. „Ironja losu“.

Sprawy partyjne.

W niedzielę 26 czerwca odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie robotników, na którym delegacyi nosi na kongres partyjni do Wiednia zdalali sprawę z obrad i użwał kongres. Zgromadzenie zgalił tow. Hudec, proponując na przewodniczącego tow. Mańkowskiego, którego zgromadzenie jednogłośnie wybrało.

Tow. Mańkowski obejmując przewodnictwo przedstawił zgromadzeniu reprezentantów władz star. komisarzy politycy Sobolaka i komisarzy Wenzla, na sekretarzy powołał tow. Tineh z Przemyśla i Kozubka, poczem udzielił głosu tow. Hudecowi.

Tow. Hudec w przeszło godzinę trwającym wywodził zdawał sprawę z 1, 4 i 5 punktu porządku dziennego kongresu a mianowicie o sprzecznościach z postępi i rozwoju ruchu socjalno-demokratycznego w Austrii, w obradach nad punktem „prasa partyjna“ i nad punktem „sprawy partyjne“, przyczen na koniec zapowiedział z historią t. zw. „opozycyi“ wie-

deńskiej i jej ostatecznem załatwieniem i wreszcie porównał opozycyję tamtejszą z opozycyją, która od pewnego czasu kilkowiec poczęła na naszym lwowskim gruncie, wyrażając nadzieję, że w sprawie dobra naszego ruchu sprawu ta w równie przyjacielski sposób wkrótce się zakończy, a wszystko co uczciwsze i lepsze w tej opozycyi, politykę oszczerstw i budzenia wzajemnej nieufności odrzuci i do solidarnej pracy stanie.

Gdy tow. Hudec skończył, niektórzy przewódcy opozycyi, która nawiasem powiedziawszy, pod wodzą p. Ernesta Breitera w komplecie na zgromadzeniu się zjawila, zażądali głosu w celu odpowiedzi, na uwagę jednak przewodniczącego uchwaliło zgromadzenie, aby najwrdziej wypowiedziane było cale sprawozdanie, a potem dopiero otwarta dyskusya, po której to uchwale na komendę Eljasiewicz czy Breitera opozycyja jako karne i poslušne stadko wymaszerowała z sali. Miejsca ich zajęli stojący przy drzwiach towarzysze, a w 5 minut nie było znaku po niej.

Krok ten dziecinny mógłby budzić śmiech, gdyby to nie chodziło o rzeczy poważne i zapewne byśmy go wymiaili, gdyby nie chodziło o na tych towarzyszy, którzy w nalezeniu do opozycyi widzą dobro ogólne, a którzy z dyskusyja i przewódcami jej przeprowadzonej, nabrałby należytę przekonania o całej tej historii. Niestosowność tego postępiania uznali też oni sami, bo wyszedłszy z sali na korytarz, zaczęli sobie wzajemnie czynić wyrzuty, że postapieno z nimi jak z dziećmi, zabierającymi z sobą szmatki i lalki, i nie chcącimi dalej się bawić, gdy nie dano im pierwszeństwa. Niektórzy chcieli nawet wrócić, ale wyłumnono, że byliby to wstyd.

Z kolei zabrał głos tow. Daszyński, zdawał sprawę z 2. i 3. punktu porządku dziennego kongresu tj. z obrad nad programem, taktyką i organizacyją partyi. Z sprawozdania naszych poprzednich z kongresu wiedeńskiego wiadomo jest czytelnikom naszym, że program i taktyka z małymi, więcej formalnej, zmianami zasadniczej natury, dodatkami pozostałe niezmiennymi, a natomiast organizacyja wiedz musi zupełnem przekształceniem. Plan organizacyjny uchwalony przez kongres, a znany przewile naszym czytelnikom, polega przedewszystkiem na instytucyji meków zaufania, a zmiana zna na tem, że komitety zlokalnejsze partyi partyjnych, które dotąd zlokalizowały wszystkie sprawy partyjne i nimi nie jako kierowały, nadal tego czynić nie będą, a pisma staną się rzeczywistymi organami partyi i od niej będą brały dyrektywy. Jak organizacyja ta będzie u nas przeprowadzona, powie dział mowca — zależeć będzie od naszych potrzeb i stosunków. Zjemy w wyjątkowych stosunkach i to co dla towarzyszy innych narodowości do Austrii należących może być najlepszem, dla nas może być nieodpowiedniem. To też delegacyja polska

stanowisko to swoje na kongresie zaznaczyła. Na jeden tylko szczegół zwraca mowca szczególniejszą uwagę, a mianowicie na to, że jeżeli organizacyja ta opierać się musi na mekach zaufania, to bez zaufania wzajemnego obyć się nie może. — należy więc powołać na tą godność najlepszych i zaufanych towarzyszy — inaczej tak im, jak i sobie zgromadzeniu tylko przykrości i zawody.

Po referacie tow. Daszyńskiego, przerywanym hucznymi oklaskami, interpelował tow. Segeta delegatów w sprawie stanowiska jakie w partyi zajmą pisma zawodowe, a tow. Menkes w sprawie zalozenia pisma zarogowanego dla żydów. Tow. Segetcie odpowiedział tow. Daszyński, że pisma zawodowe nie mogą być organami partyijnymi, ale mogą przez nią być popierane, zaś tow. Menkesowi tow. Diamond że skoro tylko znajdą się środki materialne i duchowe do wydawania pisma zarogowanego konieczne, natychmiast takowe będzie stworzone.

Następnie na wniosek tow. Jarosiewicza i Moklowskiego wyrazilo zgromadzenie delegacyi polskiej na kongres wiedeński wotum ufności, a za zlozenie szczegółowego sprawozdania podziękowanie.

W końcu tow. Diamond, zabrał głos w sprawie katastrofy w państwowej kopalni srebra w Przybram, w której kilkunast robotników straciło życie. Wystąpił ostremi wyrzutami przeciwko zarządowi tej kopalni, wskutek czego przewodniczący na interwencyje komisarzy rządowego upomniał mowcę by dalej w ten sposób nie mówił, a gdy tow. Diamond stosując się do upomnienia powiedział:

„Nie będę więc mówił o bohaterstwie górników ratujących swych braci i t. d. komisarz politycy rozwiązał zgromadzenie.

Podne Zgromadzenie towarzyszy krawieckich i krawczyń oraz i kuśnierskich odbyło się 29. czerwca we Lwowie w sali „pod dehem“. Na porządku dziennym była 1) Sprawa nowej organizacyi partyjnej, 2) Związek Kas chorych, 8) Utworzenie funduszu dla inwalidów, wdów i sierot.

Na przewodniczącego wybrano tow. Sekorę. Tow. Daszyński w dłuższym przemówieniu wyłożył zasady nowej organizacyi partyjnej, polecając na organizacyja miejscowych, zlozonych z meków zaufania. W dyskusyi, która się wywodziła od do czasu wyboru, ponieważ niektórzy mowcy twierdzili, że zgromadzenie było nielegalne, utrzymał się przeciwko i głosił wniosek natychmiastowego wyboru dwóch meków zaufania, na których wybrano tow. Segetę, i Lipińskiego.

Przy drugim punkcie, który referował tow. Segeta, wyrazilo zgromadzenie swą sympatya dla związku kasy chorych i wybrało jako komisarzy towarzyszy Sekorę, Segetę, Wojtana Dmyziewicza i Blocha, którzy mają być obecni na wszystkich podobnych zgromadzeniach.

towarzyszy innych zawodów, które się sprawą związku kas chorych zajmować będą.

Zgromadzenie również przyklasło myśli utworzenia funduszu dla invalidów wdów i sierot. Stosowny projekt regulaminu zostanie przedłożony najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu.

Witamą dzielnych towarzyszy krakiewskich którzy przez dokonany wybór pierwszy wystąpili do nowej organizacji partyjnej, a teraz kolej na inne grupy zawodowe robotników.

Zapytanie.

Przy jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu istnieje fundusz prowizyjny dla służb i robotników kolejowych. Gdy robotnik chce pobierać „prowizję” w czasie gdy pracować nie może, obowiązują się składać w czasie gdy pracuje po 4% od swej płacy dziennie. Po latach 10-ciu ma prawo do 60% swej ostatniej płacy w miarę zaś dłuższego płacenia wkładek i do wyższej prowizyi.

Niedawno temu dyrekcyja kolei w Krakowie ogłosiła:

„Ponieważ zdarza się, iż robotnik z wiekiem staje się mniej zdolnym do pracy i płaca jego wskutek tego się zmniejsza, zaś żądać prowizyi można tylko od ostatniej płacy robotniczej — może robotnik uzyskać pozwolenia iły płacić od pierwotnej prowizyi swojej płacy 4% i w tym wypadku wyższą będzie mu wypłacaną od owej, wyższej płacy — w razie przeciwnym gdyby nie prosił i niezobowiązywał się do płacenia 4% od płacy jakiej już nie pobiera prowizya obniżona będzie od płacy ostatniej czegsto o kilkadziesiąt % niższej, niż dawna, w czasie gdy robotnik był w pełni sił.”

Śmiemy zapytać szanowną dyrekcyję ek. kolei państwowej:

1) Dlaczego urzędnik tej kolei w miarę jak w wieku przybyma i siły słabną otrzymuje służbę lepszą, awans w randze i coraz wyższą pensyę im starszy?

2) Dlaczego robotnik, który stargał swoje siły nadmierną pracą przy watastach kolejowych im jest starszy tym mniejszą pobiera płacę?

3) Co się dzieje z ową różnicą wkładek od płacy wyższej, a niższej od której prowizya ma być dana? Na przykładzie: Jeżeli od płacy dziennej 1-20 płacitem 4% czyli rocznie 14-40 przez lat 15 po latach zaś 15 płace od 1 złr. dziennie po 4% czyli rocznie 12 złr. co się dzieje z różnicą 2-40 rocznie przez 15 lat wkładana wtady, gdy mi prowizya wydziela od płacy 1 złr. dziennie. Co do tego punktu 3 stawiamy pytanie z usilną prośbą o odpowiedź, bo nie jest powiedziane co się ma stać z nadatkami przeznaczanymi miszonemu, a nie dajemy ni prawa do wyższej prowizyi, bez względu na szereg długich lat w których 4% odpłaćtem od mej wyższej płacy.

Pytanie takie stawiamy w imieniu robotników, nieuspokojonych, bo socjaliści odpowiedź mają gotową.

Korespondencye.

Biała, 23 czerwca 1903

Dnia 22 czerwca o godz. 11 przed południem stał się tu okropny wypadek. W Fabryce p. Traugott Forster są dwa kotły parowe wspólnie z sobą połączone, z których jeden kazano wyczerścić, podczas gdy drugim pracowano, 5 robotnikom nakazano że 3 robotników znalazło się w kotle, 4 robotnik poszedł młotki brysur, a 5. właśnie wchodził do kotła, gdy wyrwało wentyl od rury łączącej obydwie kotły. Robotnik ten zdołał uciec ale tak silnie był poparzony, że go natychmiast musiano odwieźć do szpitala, gdzie za kilka godzin życia dokochają. Ci 3, którzy się w kotle znajdowali, zostali

żyweem ugotowani od pary. Gdy się to nieszczęście stało, nie było ani palacza ani nauczynisty i dopiero 5. robotnik wracając z naostronymi młotkami zobaczył co się stało, wrócił się i zrobił krzyk okropny. Postano zaraz po policyjny i komisję sądową, wejść tam nie było pozwolono, ale otwarto wszystkie wentyle, aż kocioł nie wydał wszystkiej pary z siebie. Na drugi dzień dopiero wyciągnięto z kotła za pomocą flaszeczkowy ciata nieszczęśliwych ofiar. Z nieszczęśliwych robotników 2 było żonatyeh a 2 nieżonatyeh.

Znowu jeden nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przy budowie p. Graulnera. Pomocnicy mularscy nosili trawersy, ważące 7 do 8 centarów, jednemu z nich, który nie był dość silny, by ciężar udźwignąć, trawers spadł na rękę i uciął mu ją, że tylko na żyłach wisiała. Wypadek ten stał się o 1/7 wniezorem; o tak późnej porze, gdy robotnicy są wyczerpani z sił, używają ich do tak ciężkich robót! Bywam zresztą codziennie świadkiem, jak się tu z robotnikami na budowie obchodzą. Brutalności podmaistrów i pisarzyków są nie do opisania; i ja przerywając robotników w ostatni sposób za byle co, a za parę minut spóźnienia odtrącają sobie pół dnia.

W stowarzyszeniu „Sita” tutajszym znalazła się już jedna parazywa owca, niejaki Andrzej Makowski, która będąc sekretarzem stowarzyszenia, nawiał towarzyszym o socyalistach, że są mamonami, (1) bułownikami i wyzyskiwaczami i z robotników tylko grosz chcą ściągnąć. Jegomost ten się z naszego stowarzyszenia ułotnił i zamierza wstąpić do niemieckiego, ale towarzysze niemieccy znając Makowskiego chyba nie zechcą się narazić na tyle nieprzyjemności, ile nas z tej strony spotkało.

Chicago Illinois w czerwcu

Kochani Towarzysze! Podaję list mój o tutajjszej uroczyścioci majowej zachebilosci mój do dalszego pisania.

Dotychczas bardzo mi tu trudno ze założeniem polskiego robotniczego stowarzyszenia, czytelnicy robotniczej lub czegoś podobnego. Szczególnie bo też tutajjsze starsze pokolenie polaków. Gdy robią jak obchodzą, to nakładają na siebie ogromne ornastowe kombine, pełne paciorków krzyżyków, szkaplerzy i t. d. jak jakie diadymy kościelne.... Mają one tu sławetne wojsko polskie, które... owy szaty mają na kombinez krzyż... jednym słowem to nowi polscy „krzyżacy”.

Szkadza tylko, że czytają i pisad nie umięją.

Ale młodsze pokolenie garnię się do poznania polskiego języka. Proszą oni którą z postępowych instytucyj, najlepiej „Czytelnicy naukowe” w Lwowie o wykazy odpowiedniej lektury. (Niestety „Czytelnia naukowa” została już przez ok. władze rozwiązana. Red. Robotnika). Gdyby szanowna redakcyja pomogła tym usilowaniom, możnaby oświecić tę polską młodą drużynę.

myć podłogi. Zato dostaje ona 7 złr. miesięcznie i obad, mający wartość 10 ct. Podczas roboty i swiętej i dziewięć dni dla żydów postnych nie dostaje obiady. Administracyja zakładu z panem Strohem, jako administratorem na czele, niezadowolone chce aby i chrześcijańska służbażca nie miała dla żydów zaliczeń. Jeszcze jeden, ale bardzo charakterystyczny świadek na urzędniczków tego zakładu rzucający szczegółki. Gdy z powodu strasznej pracy służbażca zachorowała i po przeleżeniu przez kilka tygodni, wygołdziała i osłabiona ze szpitala wróciła, widząc kasjerka, bardzo życzliwa pani, rzuciła jej, aby w celu nie utracenia „świątecznej” posady, najela sobie własnie pieniądze kobietek, która dała jej niewiele mioda. Och, jaka to matka i zbawienia rada! My nadzieję, że dla przyzniesienia 22 razy więcej niżluzsza kobieta będzie żądała 30 centów dziennie, ile się teraz tej niezszęśliwej służbażce zostanie!”

Izraelita.

Z miejskiej kasy chorych. Subiekctwi handlowemu tow. Ozywasowi Spritzer zapisal lekarz Kasy chorych kapiele swiecznane. Chory otrzymal biletu do lazniel i tu kazano mu zaplacic za kazda kapiel 25 ct. przyzecem zauwazono, ze jezeli knpl od razu 15 biletow to dostanie kapiele po tej samej cenie bez polecenia Kasy chorych i wie, ze zaklad ma obowiazek dostarczenia mu lekow bezplatnie udal sie wiec do biura Kasy chorych gdzie zamiast jakichos wyjasnienia uslyszal kilka negreczynych slow poszem omal ze go za dzwi nie wyrzucano.

Zarząd powinien sprawę zbadać i dać tow. Spritzerowi zupełne zadośćuczynienie.

Pan M. Zenczykowski majster introligaterski który służy publiczności w Lwowie i w Krakowie równocześnie, widocznie nie poprawił się po naszym pierwszym upomnieniu. — Jak dawniej, tak i teraz nie uważa się on zobowiązany robotnikom i sam w sobie po ciężkiej tygodniowej pracy wypłacał w sobotę ich tygodniowy zarobek. Kęcni on jak „szewe skóra”, gdy dzień wypłaty się zbliża, i robotnicy dostają „kapami” swoje pieniądze na następnym poniedziałek albo nawet we środę. Raz już byli robotnicy p. Zenczykowskiego zmuszeni zabastować na pół dnia aby w ten sposób wyrzwać nacięsk na pana przedsiębiorcę.

Powiemnikom tego pana, wobec swoich towarzyszy kolegów, jest niejaki Siwifski, który widać rybko zapomniel, że pobierał od towarzyszy wsparcie podczas stręku na podróz. Smutno się robi, gdy się widzi robotnika zapominającego o interesach swych kolegów dla przypodobania się tego rodzaju majstrom.

Pan Zenczykowski zapomina się do tego stopnia, że grozi, iż zapíše sobie wszystkich robotników z Niemiec, że polscy robotnicy są niesforalni i nie umięją robić tak jak obcy.

Przez agenta swojego Krajewskiego zdolał jednakże tylko 2 (zamiast 11) ludzi sprowadzić i to z tych dwóch jednego już niema a drugiemu obniżyć płacę.

Z pieniędzmi, które na kasę chorych sumienienu robotnikom swoim odeciąga, gospodarze sobie p. majster ozysto po galicyjsku tj. nie oddaje ich wtedy kiedy trzeba do kasy chorych. — W sprawie tej należy robotnikom poczynyć dalsze kroki.

Za małe 5 minutowe spóźnienie się odciąga majster należytości za osy kwadrans. Przedstawiamy te wszystkie fakt wia dzdy przoymslowej do zbadaania, a panu Zenczykowskiemu radzimy, by się trzymał Krakowa i swej świątobliwej klienteli, bo we Lwowie inne już są porządki.

Pan Z. mówi, że potrzebuje tylko „gwidzdać” dostanie robotników, ile zechce” — ale gdy robotnicy zechcą „gwidzdać” na pana Z., to także nie ładna będzie historia.

Przegląd naszych krzywd.

Bankierska filantropia pana Stroh Otrzymujemy z miasta następujący list: O istnieniu kuchni ludowej żydowskiej czytelnikom pism robotniczych już wiadomo. Kuchnia ta składa się z dwóch oddziałów. W jednym dostaje bezpłatne obiady proletaryat uczący się, bez różnicy wyznania, w drugim zaś za odpłatą żywią się masy niedarzy żydowskich O jakości obiadów donosiłmiśmy już raz naszym czytelnikom; dziś kilka słów o obchodzeniu się administracyi tego „filantropijnego” zakładu ze służbą. Oprócz małej liczby urzędniczków i urzędniczek jest dla całego tego zakładu tylko jedyna służbażca pracująca w znie od 4 rano do 10-ty w nocy. Zadaniem jej jest, przynieść codziennie 22 rury wody, myć naczytnia obsługując niezmył, wylewać szaffiki, obierać kartofle i najmniej raz w tygodniu

Na kolei państwowej wydano cyrkularz do robotników warsztatowych, aby nie odwadali się brad lekarzy nie kolejowych, a potem żądał potwierdzenia recept przez lekarza kolejowego. Widożenie zarząd kolei jest przekonanym, że doktor ten bez dyplomu, odpłatny drogą z ciężkich centów robotniczych ma wystarczyć do wszystkiego. Wierzymy, że on doskonale gra na skrzypcach, że może znać się na niektórych chorobach, ale nie wierzymy, aby był dobry i dla oka i dla tyfusu, dla głowy i dla zęba, no dla tego ostatniego to chyba będzie najlepszy. Może za swoje pieniądze mają robotnicy prawo do żądania lekarza-doktora, nie zaś chirurga — który może ma protekcję, ale nie cieszy się zaufaniem tych, którym ma leczyć!

Gwiazda w Kołomyi.

Charakterystyczne cechy dla oceny stosunków prowincjonalnych przedstawia „Gwiazda”, stowarzyszenie „młodzieży rękodzielniczej” w Kołomyi. Rozwój ruchu robotniczego, potężny wzrost samowidzy u robotników w ochotniczym i tak zwanej inteligencji t. j. biurokracji nie na ręce. Za mało oświeceni jednak, aby idea jakąś mogli kogoś przekonać, za egoistów, aby ofiary ponosili, panowie ci nie przedaj zabrał się do ocelenia społeczeństwa od rozmaitych teorii, aż w ten, jak zawsze i wszędzie ujrzał swój interes, interes namacalny, materialny. „Kasyno mieszczańskie”, ognisko ochotniczym i urzędników, chyliło się ku upadkowi: członkowie nie płacili, pieszne sale tygodniami człowieka żywego nie oglądali; zapłacił najem trudno było. Postawiono tedy założony „Gwiazdę”, oddał jej lokal, teoryzować i odciągać robotników od „Pracy”, zapędził w ten sposób pokój, podrażnił nerwy „inteligencji”, *wszędzie zajęcie dla kasyna, jako dla instytucji zachowawczej — a kasie kasyna przez opłaty od gier i bilardów pobrane, dochodów przysparzało.* Sporządzono więc odnowa odwracania skóry do kijów bilardu i pozwolono Gwiazdce tam się umieszczyć. Prezsem Gwiazdy został ochotniczym, wiceprezsem c. k. urzędnik pocztowy, wydziałowi podobne jednostki, a w inteligencji utworzono kuratorów, opiekunów. Tak więc dobrodziej kasyna mieszczańskiego, który robotnika i rzemieślnika już przez pracę jego w zależności trzymają, i tak już z łaski swojej i hojnej „ohledawcami” ich są, i w prywatnym życiu robotnika, we wolnej chwili jego narzekają mu się na opiekunów i pozornym udzieleniem jakmżwyj w formie dnia sali, zapisywaniem bratnich na członków honorowych chcą samodzielną i myślenia robotnika zabić. Co niedziela, urządzają robotnikom tańce, ożywają piwami, inteligentny w napuszonych mowach każą im się strzeż przed „ozwernianym kogutem”, myśląc, że robotnicy skórc swą, godność ludzka, solidarność z robotnikami kraju i świata, najświętsze i najdroższe prawa swoje sprzedają za marny taniec lub szklankę piwa. Leczą „wódka i kiełbasa” dobre przy wyborach, w inne nawet formie u robotników nie zwyciężają. Dotychczas tylko nieukończony gimnazjalista, uczniowie szkoły garniejskiej, kandydaci na dyurnistów, kilka nieowieszcanych i kilka moralnie zupełnie podupałych jednostek, n. p. do Gwiazdy należą. Świadomi zaś robotnicy i kilku rozumnych rzemieślników, którzy stuznie w rzeczywistniemu socjalizmowi widzą zbawienie dla swojej podupańce, w nędzy żyjącej klasy, stoją twardo przy sztandarze socjalnej demokracji i takowego mimo śmieśnych oszczerstw i terroryzmu nie opuszczają. Z nimi czują się solidarnymi setki tysięcy robotników polskich i ruskich; oni wszyscy, robotnicy całej Polski i Rusi, patrzą się z uśmiechem lekceważenia na taki skład jednostek, jaki przedstawia Gwiazda kołomyjska. Partya socjalno-demokratyczna spodziwaa się, że żaden robotnik w towarzystwie takim, znajdując się nie będzie, że natomiast wszyscy, którzy mają choć odro-

binę rozumu lub godności robotniczej do „Pracy” należąć będą.

Niechaj się trudów nie straszą. W „Pracy” sami, samodzielnie, niech pracują nad wyrobieniem organizacji godnej organizacji robotniczych na całym świecie.

W Nowym Sączu 19 czerwca h. r. odbyło się w sali stowarzyszenia robotniczego „Śiła” publiczne zgromadzenie robotników, na którym tow. Kozakiewicz zwał sprawę, jako delegat na kongres partji socjalno-demokratycznej w Wiedniu.

W półtoragodzinnym przemówieniu zaznajomił wyborców swoich, tutejszy ogół robotniczy z ważniejszymi przemówieniami delegatów innych prowincji austriackich. Szerzej omówił sprawę organizacji galicyjskiej i stanowisko jej w obec innych organizacji, podniesione przez delegatów polskich pewne zastrzeżenia ze względu na rolaków w innych prowincjach się znajdujących i na wyjątkowe stanowisko organizacji polskiej. Zwrócił uwagę, że zastrzeżenia te uwzględniono przy układaniu nowego programu organizacji, programu próżnego od dotychczasowego postępowania partji austriackiej, programu który polegał na organizacjach okręgowych za pośrednictwem między zaufania w zasadzie jest takim, jaki na wiecu socjalistycznym we Lwowie przyjął.

W dalszym ciągu rozwiniął mowca program zasad socjalistycznych przyjęty na wiecu w Hainfeld, dodając, iż w intencje tego programu nie na kongresie III nie zmieniono.

Zaznacza sprawozdawsza ważność propagandy zasad socjalistycznych za pomocą pism, działalność w tym kierunku kładzie studium na sercu i stwierdza rozwój pracy robotniczej w roku ostatnim i jej skutki. Opowiada o dążności do założenia pism samodzielnych dla kobiet, młodzieży i dziennika socjalistycznego. Omówiwszy główne przedmioty kongresu porównywał drobiazgowość i mroźną liczę skrzyżności administracji w wywydaniach się o stosunkach i osobach czynnych w organizacjach prowincjonalnych z niedbałością w najwyższym stopniu tej samej administracji, gdyż obchodzi o zabezpieczenie robotnika w przedsiębiorstwach pod kierunkiem administracji prowadzonych. Opowiadają o sporze Tow. wiedeńskich i wyniku jego, mniema, iż nie wszystkie partje polityczne, a nawet pewne sfery decydujące mogły sobie pozwolić na rozmawianie ze swoich szeregowych takimi jakich wyznaczono z organizacji socjalistycznej, bo mogłyby być narażone nato iżby załadowie ślad z owych partji pozostał. Socjaliści mają jeno się i odwać szumowiny wyrzucić, podczas gdy inni znają się z metody zatuszowywania swoich podłości.

Na zgromadzenie przybyło wiele osób dotychczas obcych organizacji; objaw cieszącej się. Zgromadzonych było przeszło 500. Z wnieśnieniem podania zawiadującego o zgromadzeniu byliśmy ostrożni i wnieśliśmy je w Środe, tak, aby do dnia zgromadzenia pełnych dni 3 upłynęło. Cóż z tego kiedy dopiero w Sobotę pozwolono nam aże rozlepić, bo poclanie zawiadającego z dniaka podawczego do bióra p. starosty (odległość 6 m. 87 cm.) wędrowało 3 dni.

Zgromadzeniem przewodniczył Tow. Ratzko pióro prowadził Tow. Knieciński i Strurkow. Władzę przedstawiali: komisarz starostwa w Lempioku w sali zgromadzenia, na gościć zaś przed lokalem było 2 żandarńów.

Sprawy bieżące.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu agitacyjnym

Numer 13. pisma naszego skonfiskowała c. k. Prokuratorysta państwa za podanie wiadomości o sledwie toczącym się w sprawie Hendygerego.

Wydajemy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu i przeprowadzamy naszych czytelników za zulką, powstała zjad, że o powodzie konfiskaty do-wiedzielnicy się znaczenie później.

Redakcja.

Towarzysz Henryk Kluszyński uwieziony jeszcze poprzedniego miesiąca w Krakowie, został dnia 28. czerwca hr. wypuszczony na wolną stopę. Śledztwo w się podobno tożsąd dalej, gdyż nie jest pewnym, czy towarzysz Kluszyński nie należy do tajnego stowarzyszenia...

Towarzysze krakowscy, a zarazem i w całym kraju witają serdecznie tow. Kluszyńskiego na wolności i niechaj to współzgodnie dopomóż mu do nietracenia humoru!

Pewne pismo, którego bezpośredni współpracownicy przed wstąpieniem do redakcji przymocowują mocniej swoje zegarki, uczęsto do całego socjalizmu polskiego taką niepo-hamowaną złość, że zamówio osobnego kleb-eche, ażeby ten codziennie wyprawiał łasnę i alarmy w spalnizach „anarchistycznego” (pazr: Proudhona „Własność jest kradzieżą”) organu.

Księżyna sprawiła sobie komplety „Naprzd”, „Robotnika”, „Pobudki”, i t. d. i wskubuje z nich kawalki, które zlepiła śliną niechęci i denuncjacyi do kupy. Nie chce my teraw pusć rzemiosła, zwróciwszy tylko jego uwagę, że jeżeli chce być obrońcą własności, praw państwowych i przykazania koscielnych (zwłaszcza siódmego), to powinien rozsejrzeć się w otoczeniu swoim, a tam znajdzie dosć burzyeli tych „fundamentów”; takich tylko wolno denuncjować, nas zaś mają pod swoją opieką władze polityczne.

Na kolęj jest zwycaj, że pracują 4 razy do roku w przeddzień uroczystych świąt do godzinie 2-giej. Tego roku przed zielonymi świątami polecono robić do wieczora. Wstąpił tego robotnicy robili tylko do 12-tej i stracił pół dnia zapłaty. Po świątkach pokazalo się, że po innych warsztach kolejowych w kraju pracowano tylko do 1/2 do 2-giej.

Wynika z tego, że przedłużenie czasu pracy więcej obliczone na sekuntę jak na przysporzenie dochodów zarządowi kolei państwowej nie nastąpiło z polecenia generalnej dyrekcji lecz zawiązująco to robotnicy samowoli niższych „panów”.

Szlachta a pszczoły.

Szlachta nasza i pszczoły jeden zwycaj mają. Skrzętnie wysysają plony ziemi się starają Jedną tylko szesnacych nuzi tu różnicę. Te znoszą plon do ła, tam za granicę.

Zwrot.

Michał Makowicz majster murarski sądzi, że plac robotnicza i jej wysokość zależy od jego woli i dobrego humoru. Zatrudnia on kilkudziesięciu robotników przy swoich budowach. Murarzem pracującym u niego płacił on przez siedm tygodni z rzędu po 1 złr. 75 ct. (dziennie). Nagle przy końcu ósmego tygodnia przy wypłacie oświadczył, że nie zapłaci im chyba po 1 złr. 70 ct.; tak więc przy każdym robotniku „obserwalo się” panu majstrowi po 30 centów, co razem piękną wyniesie sumkę.

Tej niższi płacy nikomu ze swoich ludźki nie zapowiadał naprzód, a więc poprostu oszukal pan majster zaufanie swoich robotników.

Możeby na razie nie chodziło o te „obserwane” 5 centów, ale przecież robotnicy nie mogą się dać traktować jak żaki i nie mogą wysokości swego zarobku czynić zawiast od widzimisie kogołokielkąb.

Niechaj p. majster się nad tem zastanowi i nie ekuje takimi sposobami ludzi, których to tylko zniechęcać może do niego i do jego robot.

Krawcy lwowscy podali po raz pierwszy (4) statut zawodowego stowarzyszenia do wys. ok. namiestnictwa. Trzecia raz podany statut był dosłownym odpiśnięciem statutu stow. robotn. budowlanych „Ogniw” w Lwowie, zatwierdzonego przez ok. namiestnictwo do 1: 25.000. Ciekawym było, kiedy wreszcie zdołają wyrwali krawcy, uzyskać swoje towarzysztwo.

Tyłe już ofiar położyli nasi towarzysze budowlani robotnicy, z powodu niedużych rozmiarów i w ogóle braku nadzoru nad bezpieczeństwem ludzi pracujących w trudnych warunkach, że z przyjęciem, zwracamy uwagę na rusztowania wozowe, konstrukcji żelaznej i posiadające wielką wytrzymałość. Rusztowania te utrzymuje do wypożyczenia na składzie p. Szymon Landau przy ul. Skarbkowskiej 1. 7.

Czas już, aby robotnicy sami nad bezpieczeństwem swej pracy pomyśleli i przy pomocy swych zwierzchników żądali bezwarunkowo od przedsiębiorcy wprowadzenia przynajmniej porządniejszych rusztowań.

Pan budowniczy Lewiński urządził dla swoich robotników kregielnię, śpiwnię i gimnastykę przy ulicy Krzywej. — „Kwestya socjalna” i tutaj niezły wpływ wywarła i przynajmniej ktoś poczuwa się do obowiązku myślenia o ciężkiej doli tych, co żywią w ciężkiej niestannie spędzają pracę.

Pochwalając pogędy humanitarne p. Lewińskiego, zwracamy jego uwagę, że koło jego kregielni z robotnikami, poczyna kregielń się ksiądz Siemiński, błędny rycearz tzw. „chrześcijańskiego socjalizmu”. — Patryarcha ten próbuje tam sobie jedyną zwolniczką, dotychczas co prawda bez skutku, bo dziś już robotnicy na różne „bractwa szerszej sfery” złączyć się nie dadzą.

Ten „chrześcijański socjalizm”, jako bardzo niedroga miazgina, nie będzie z pewnością przez robotników strawnym; najprostsze dla nich zostałoby przy prawdziwym socjalizmie, zostawiając księdza Siemińskiego przy brewiarzu!

Ksiądz niech się modli, a nie bawi się w mieszanie socjalizmu z chrześcijaństwem, bo tego nie potrafi zrobić, tylko ludziom w głowach poprzewraca zdrowe socjalistyczne pojęcia.

Towarzyszom zaś naszym grającym w kregle, polecamy na jesień przystąpienie do robotniczego (a nie księdzowskiego) stowarzyszenia, do „Sily”, gdzie rozpocznie się cały szereg odczytów i wykładów.

W Krakowie. W niedzielę dnia 3. lipca 1892 r. odbędzie się w sali Rady miasta o godzinie 9. rano, walne zgromadzenie robotników murarskich, ciesielskich i stolarskich. Porządek dzienny: 1. zagajenie, 2. Wybór przewodniczącego, 3. przeprowadzenie zmian statutu i wyjuśnienie omego, 4. W sprawie z 15. maja br. 5. O praktykantach i wyzwołaniach, 6. O kasie chorych, 7. Wnioski i interpelacye.

Ze „Skatki”. W środę, po odprawieniu sznura nabożeństwie, o godzinie 5. popołudniu rozpoczęło się dorocznie walne zgromadzenie członków stowarzyszenia katolickiej młodzieży rekodzielnicy „Skada”, pod przewodnictwem prezesa ks. Odegliewicza; w asystencji ks. Stopyńskiego, ks. Borawskiego, ks. Siemińskiego i jeszcze jednego „patra”, którego nazwiska nie znamy. Ks. prezes opowiedział krótko historię 35-letnią tego stowarzyszenia, które założył dzisiejszy arcybiskup lwowski Morawski, a które protegowali bogobojne panie z arystokracji i plutokracji. Mówił dalej, że kiedy przed sześciu laty p. Szeremeta przy pomocy innych „świeckich” panów zorganizował stowarzyszenie, wyzwalając je choć na oko z podległości jakkolwiek osnął się na bok, to przecież nadal przemianą tą razem z arcybiskupem Morawskim też nie wywalał, raz dlatego, że i tak słabe ma oczy i musiałby się leczyć u Maciecha, a po drugie wiedział, że to kiedyś

nastąpić musi. Datąż zresztą kierunek stowarzyszenia, nie dał mu powodu do skarg, jest on bowiem *par excellence* wroczli i takim pozostał powinon. Ostrożną wroczli przed skłóceniami pismami, zalecając czytanie w katolickim duchu redagowanego „Przeglądu” i „Misji katolickich”. Katolikami gorliwymi winni być przewodzyszkim Polacy, gdyż tylko w ten sposób wywalczy mogą Ojczyznę. Wyraz *Polak* identyczny jest z wyrazem *katolik*, a liter lub każdy imnawiera był, jest i będzie w Polsce przedmiotem wzgardy.

Po wypowiedzeniu tej mowy, ks. prezes oddał przewodnictwo swemu zastępcy, majstrowi introligatorskiemu p. Getritzowi, a sam opuścił zgromadzenie, które uchwaliło następnie wniosek wyrażający co do wysokości opłat i korzyści ze stowarzyszenia, zaprowadzenie oszczędności przymusowej do kwoty 5 złr., które wydane były mogą tylko w razie wystąpienia z towarzystwa i wreszcie podniesienie rełtun pogrzebowego z 20 na 30 złr.

Dał się przyjęto bez dyskusji, nawet bez uwagi wysłuchano, a przez p. Szeremetę odczytany budżet na rok bieżący, poczem przystąpiono do wyhorów. Referentem w tej sprawie był ks. Stopyński. W referacie tym na wstępie powiedział ks. kurator, że wazniejsza pomoc w stowarzyszeniu winna być rzeczą podrzędną, a dla lada 5 zł. wiece stałości, lub rycaultu pogrzebowego nie warty utrzymywać stowarzyszenia, głównym celem winno być budzenie miłości koleżeńskiej między członkami i wspólne pogadanki. Z żal m konstatację, że członkowie właśnie punkt ciężkości kładą na wzajemną pomoc, a w poniedziałki kładą się tylko dla zapłaconia wkładów i zaraz potem uciekają, a na lekocyh jego pozostaje *zaledwie 5, 10, a najwyżej 15 członków*, co wpływa na niego rozczarowująco. Członkowie ehorzą na różne zgromadzenia, słyszą rozmaite rzeczy, powinni więc potem to co słyseli omawiać w stowarzyszeniu, aby odróżnić coś od dobrego, czego sama zrobić nie mogą.

Przessem i wiceprezesem wybrano przez akklamacyę dotychczasowego, dłuższa była historia z wyhorom dyrektora, którym był, jest i będzie p. Szeremeta.

P. Szeremeta t. zabrał głos, zaznaczając, że przez lat 15 pracował z całej siły, że pracą tą się unęczył, a wobec zaręczy podniesionych przez nasze pismo, wnioś rezygnacyę z swego urzędu. Wreszcie oświadczył, że wyjdzie z sali, aby nie krepować krytyki jego gospodarki.

Wówczas trzech członków dyrekcy i jeden ksiądz wypowiedzieli mowę pochwalną dla p. Szeremety, poczem przez akklamacyę wyrażono mu wdzięczność i wybrno go ponownie. P. Szeremeta, dziękując za wybór, oświadcza że poddaje się ehorcie kontroli piem robotniczych i na każde sądzanie służy wyjaśnieniami, że on z sprawą robotniczą sympatyzuje, bo sam jest przecież *tokarem mechanicznym*, a więc robotnikiem i wzywa członków do gorliwej pracy, i werbowania członków, a kiedy nas będzie dosyć to będziemy mogli wnieść się do *materjalnej i moralnej* opieki naszych dobrodziejów.

Za sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że stowarzyszenie liczy członków czynnych, opłacających wkładki 331, członków zaś honorowych i spterających 165, a więc łącznie 496. Tytułem darowizn i subwencyj otrzymało stow. w r. 1891—1892 złr. a pozostało kasowa na rb. wynosi zaledwie 200-57, dowiadujemy się z sprawozdania dalej, że history i literatury polskiej uczył w stow. p. Tad. Dwernicki; że na wykłady jego nęszczali członkowie ze swemi rodzinami, a tymczasem wiadomo nam, że pan ten od przeszło roku bawi stale w Kolonij.

Dałszy ciąg walnego zebrania członków „Zerogmatenion tow.” stow. przemysłowego murarzy, cieśli, kamieniarzy itd., odbyło się w niedzielę dnia 19. czerwca. Sprawozdanie delegatów z zebrania przycypiałów wykazuje,

że pp. przycypialowie gębą materjalnie i moralnie naszych towarzyszy. Tow. Zelaszkiewicz w imieniu delegatów oświadczył, że ci udzielono votum ufnego uważają za hold dla idei socjalno-demokratycznej i przedkłada następujące 3 wnioski, które jednogłośnie przyjęto. 1) majątek zgrom. tow. znajdujący się w rękach przycypiałów bezwzględnie odebrać, w przeciwnym razie przedsięwziąć kroki sądowne. 2) żądać podwyższenia płacy na 2 złr. i 2-50, zmniejszenia ilości godzin pracy i zniesienia pracy akordowej, 3) zwolnienie zgromadzenia przycypiałów celem zakomunikowania im uobwał walnego zebrania. Poczem uchwalo regulamin dla wdów i sierot obejmujący 11 punktów.

Po przycypiałowych wyborach przystąpiono do punktu ostatniego (wnioski członków). Towarzysze niekarzali się na postępowanie t. zw. podmajstrzów, którzy zamiast przycypiać się do towarzyszy i ich sprawę popierać, działają na ich szkodę. Po kilkukrotnym jeszcze wzywaniu do organizacy i solidarności, uchwalo wniosek: Wzywa się p. Ant. Gruszyńskiego, jako byłego przew. i p. Marcina Krzywickiego, jako był. kasjera do złożenia ciwoy pozostałej ze składowi na sztandar w przeciegu 4 tyg., w przeciwnym razie upoważnia się Wydział do pocyzenia kroków sądownych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondent B. Chicago Illinois. Pismo nasze kosztuje 1 $\frac{1}{2}$ dolara r.cznie. Tyłe samo kosztuje „Sila”. W sprawie planów kształcenia się odpowiadamy później. Prosimy o pamięć i poddawiany serdecznie.

K. Nowy Sącz. O „Markisie” zawiadomiliśmy wydawców. Ci wam posłać. Żadnego listu otwartego nie otrzymaliśmy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z numerem niniejszym rozpoczyna się trzeci kwartał naszego wydawnictwa, upraszamy tedy o wczesne odnowienie prenumeraty na kwartał następny, aby uniknąć przerwy w wysłce numerów.

Już wyszła broszura żargonowa p. t:

„Gorzki chleb”

Nabywać można po 6 ct. u nakładcy tow. D. Samandra ul. Żółkiewska 1. 27.

Zamówienia w prowincyi przesyłać można przez Redakcyę: „Robotnika i Sily”.

Już wyszedł

Nr. piąty

„BOCIANA”

Nabyć można w Redakcyi i Administracyi, Kopernika 17.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

Jakoba Löwenhecka

w Lwowie, ul. Kopernika 1. 1

połoca

ZIMNE I GORĄCE PRZEKAŚKI.

PIWA WYBORNE

PILZNEŃSKIE I LWOWSKIE.